

W Pau, spokrewniona z hr. Saint-Cricq, ministrem za Karola X. Jej spowiednikiem był o. Pierre Estrate, ze Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusa, który popierał ideę s. Marii. Teraz trzeba było uzyskać zgodę Stolicy Apostolskiej na osiedlenie się karmelitanek w Ziemi Świętej. Sprawą zajął się bp Lacroix, ordynariusz diecezji Bayonne. Pierwsza odpowiedź Kongregacji Rozkrzewiania Wiary była negatywna, ponieważ patriarcha Jerozolimy nie był w stanie zapewnić utrzymania klasztorowi klauzurowemu. Kongregacja zmieniła zdanie, gdy ją zapewniono, że klasztor ma zagwarantowane środki utrzymania z innych źródeł. Mniszki wyjechały z Pau 20 sierpnia 1875 roku. Towarzyszyła im fundatorka, Berthe Dartigaux. Po drodze zatrzymały się w Lourdes, następnie w Marsylii, gdzie s. Maria odwiedziła swoich znajomych z czasu pierwszego pobytu we Francji, przede wszystkim ks. Abdou i siostry ze Zgromadzenia św. Józefa. 26 sierpnia wsiadły na okręt, 6 września przybyły do Jaffy, 12 września dotarły do Betlejem, gdzie zamieszkały w prowizorycznym klasztorze. S. Maria była jedyną zakonnicą, która знаła arabski, stąd też nic dziwnego, że to właśnie ona przede wszystkim zajęła się budową klasztoru. Ona wybrała miejsce budowy, ona czuwała nad robotnikami, kontrolowała dostawców, zażegnywała spory. "Paprała się w wapnie i piasku", jak to sama określiła obrazowo. Serdecznością, prostotą i usłużnością pozyskała sobie sympatię pracowników. Budowa szybko postępowała naprzód. 24 marca 1876 roku poświęcono kamień węgielny, a już 21 listopada tego samego roku w klasztorze zamieszkały zakonnice. Prace wykończeniowe trwały jeszcze w następnych latach. Od chwili przyjazdu do Betlejem s. Maria mówiła głośno, że karmelitanki powinny założyć również klasztor w Nazarecie. Rozmawiała o tym z patriarchą Jerozolimy, Vincenzo Bracco, przekonując go, że popierając tę fundację, będzie miał okazję zadośćuczynić za początkowy sprzeciw wobec projektu założenia klasztoru w Betlejem. W maju 1878 roku s. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego z przełożoną klasztoru w Betlejem odwiedziły Nazaret, by zobaczyć miejsce pod przyszły klasztor. Przy okazji odwiedziły tamtejsze miejsca święte, zwłaszcza długo modliły się w grocie Wcielenia. S. Maria, która tyle lat spędziła w kuchni, z wielkim rozrzwaniem zwiedzała grotę, zwaną popularnie "kuchnią Najśw. Dziewicy".

Po powrocie do Betlejem s. Maria w dalszym ciągu doglądała pracy robotników przy wykańczaniu klasztoru, chociaż wyraźnie ubywało jej sił i zbliżał się kres jej życia. W lipcu bóle się nasiliły, coraz trudniej oddychała. Jej nogi były opuchnięte, męczący kaszel uniemożliwiał sen. Mimo to każdego ranka stawała na swoim posterunku pracy. 12 sierpnia mistrzyni nowicjuszek zanotowała: "Siostra Maria od Jezusa Ukrzyżowanego ciągle jest bardzo cierpiąca, mimo to z wielkim wysiłkiem i zaparciem się siebie pracuje. Kilkakrotnie mówiła nam: Czynię wszystko, by pchnąć prace do przodu, żebyście po mojej śmierci mogły żyć spokojnie i odpoczywać. Dzisiaj rano była bardzo słaba. Mimo to czuwała przy robotnikach ze zdwojoną energią. Dwukrotnie przewróciła się w ogrodzie". Tego dnia, niosąc dwa dzbany świeżej wody dla robotników, po raz trzeci przewróciła się, łamiąc sobie wielokrotnie lewe ramię. Cierpiąca bardzo. Lekarze nie potrafili ulżyć jej bólowi. Następnego dnia pojawiła się gangrena. W niedzielę, 25 sierpnia chirurg z Jerozolimy stwierdził, że gangrena objęła ramiona i szyję. Zastosowane przez niego środki nie przyniosły żadnej poprawy, lewe ramię było martwe. Chorej udzielono sakramentów świętych. Wśród wielu odwiedzających kapłanów, u łóżka umierającej zjawił się również patriarcha Jerozolimy Vincenzo Bracco. Siostry czuwały przy niej w nocy. Oddychała coraz trudniej. Kiedy zadzwoniono na Anioł Pański, przeżegnała się. Jedna z sióstr podpowiedziała jej wezwanie: "Mój Jezus, miłosierdzia!" "O tak, miłosierdzia!" - powtórzyła za nią. To były jej ostatnie słowa. Umarła cicho, bez agonii. Była 10 minut po godzinie piątej rano 26 sierpnia 1878 roku. Miała 33 lata, z których 12 spędziła w Karmelu. Pogrzeb odbył się następnego dnia.

Proces beatyfikacyjny, otwarty w roku 1919, zakończył się uroczystą beatyfikacją, której dokonał Jan Paweł II 13 listopada 1983 roku w Rzymie. Kanonizacji dokonał papież Franciszek 17 maja 2015 roku w Rzymie.

/za: karmel.pl/

PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH

SANCTUS

Dodatek
o św. Miriam Baouardy

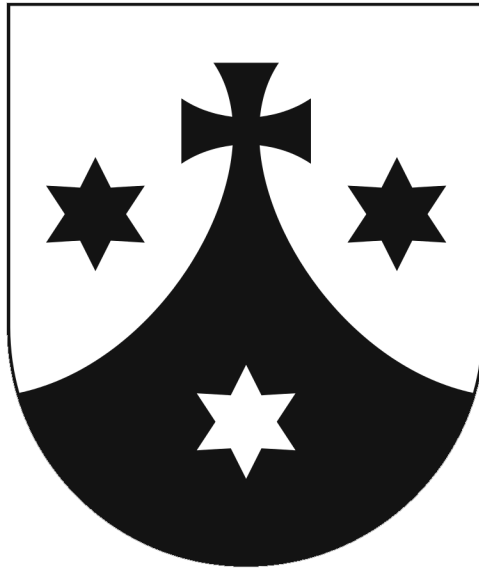


Abellin, mała wioska w połowie drogi między Hajfą a Nazaretem, należy do greckokatolickiej diecezji Akko. W tej właśnie wiosce żył Jerzy Baouardy. Był chrześcijaninem z przekonania i niejednokrotnie musiał cierpieć z tego powodu ze strony większości muzułmańskiej, będącej przy władzy. Pewnego razu został uwięziony pod niesłusznym zarzutem popełnienia zabójstwa we wsi Tarshiha. Gdy się okazało, że jest niewinny i wypuszczono go z więzienia, postanowił opuścić swoją wioskę i przenieść się do Abellin. Jego żona, Maria Shahine, pochodziła z Tarshiha. Nie mieli szczęścia do dzieci. Ich dwunastu synów zmarło niedługo po urodzeniu. W końcu 5 stycznia 1846 roku urodziła się córka, Mariam. Zgodnie z miejscowym zwyczajem, dziesiątego dnia po urodzeniu została ochrzczona i otrzymała sakrament bierzmowania. Dwa lata później urodził się syn Boulos (Paweł). Szczęście rodziców i dzieci trwało krótko. Mając trzy lata, Mariam straciła oboje rodziców. Dziećmi zaopiekowali

się wujowie. Jeden z nich, mieszkający w Abellin, adoptował Mariam, drugi, zamieszkały w Tarshiha, jej brata Pawła. Rozdzielone rodzeństwo już nigdy nie spotkało się.

Kilka lat później wuj z rodziną i Mariam przenieśli się do Aleksandrii w Egipcie. Mariam rosła pod czujnym okiem wujostwa, traktowana przez nich jak własne dziecko. Bez żadnych przeszkód z ich strony rozwijało się jej życie religijne. Od siódmego roku życia spowiadała się co tydzień. W ósmym roku życia przystąpiła do I Komunii św. Zgodnie ze wschodnim zwyczajem, wuj obiecał ją za żonę jednemu z kuzynów żyjącemu w Kairze. Gdy ukończyła 13 lat, zrozumiała, że będzie musiała wyjść za mąż. Zaczęły się przygotowania do uroczystości weselnych. Ku zaskoczeniu rodziny i otoczenia, Mariam odmówiła zgody na małżeństwo. Na nic nie zdały się naciski proboszcza, a nawet zaprzyjaźnionego z rodziną

biskupa, którzy usiłowali nakłonić ją do posłuszeństwa wujowi. Za karę potraktowano ją jak służącą i polecono zmywanie naczyń w kuchni. Mariam wiedziała, że ma brata, i postanowiła szukać u niego pomocy. Napisała do niego list, w którym przedstawiła mu swoją sytuację. O doręczenie tego listu poprosiła znajomego muzułmanina, który dawniej pracował u wuja, a teraz udawał się do Nazaretu. Ten zgodził się udzielić jej pomocy pod warunkiem, że przyjmie islam. Gdy Mariam zdecydowanie odmówiła, wpadł w gniew, ciężko ranął dziewczynkę szablą w szyję, a następnie porzucił ciało zamordowanej - jak sądził - na drodze. Wydarzenie to miało miejsce we wrześniu 1858 roku. Mariam nie potrafiła wyjaśnić, kto ją uratował. Opowiadała, że znalazła ją nieznajoma zakonnica, która opiekowała się nią przez cztery tygodnie, a następnie zaprowadziła do kościoła św. Katarzyny, należącego do franciszkanów. Przez całe życie miała głęboką bliznę na karku. Mariam nie wróciła już do wujostwa. Zarabiała na życie pracując jako służąca w różnych rodzinach. Z Aleksandrii udała się do Jerozolimy, stąd do Bejrutu, wreszcie w 1863 roku do Marsylii, gdzie w rodzinie imigrantów asyryjskich była kucharką. Na Msze święte uczęszczała do kościoła św. Karola oraz do greckokatolickiego kościoła św. Mikołaja. Tutaj poznała ks. Filipa Abdou, rektora kościoła, który znał język arabski. Wybrała go sobie na spowiednika i kierownika duchowego.



Mając dwadzieścia lat, Mariam wyglądała jak dwunasto-, trzynastoletnia dziewczynka. Jej rozwój fizyczny został zahamowany na skutek cierpień i niedostatecznego odżywiania się. Był już czas, aby podjąć decyzję o przyszłości. Kiedyś odrzuciła narzucane jej małżeństwo, teraz postanowiła wstąpić do klasztoru. Pierwszą próbę udaremniła jej gospodyni, Najjjar, która nie chciała utracić dobrej służącej. Prosiła wówczas o przyjęcie do Zgromadzenia Córek Miłości, zajmującego się opieką nad biednymi. Z kolei klaryski odmówiły jej przyjęcia z powodu słabego zdrowia. W 1875 roku Mariam została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr św. Józefa na przedmieściach Marsylii. Zgromadzenie miało charakter międzynarodowy. Wśród postulantek i nowicjuszek znajdowały się Arabki z Syrii, dzięki którym Mariam czuła się bardzo swojsko. Wkrótce w zwyczajność każdego dnia wkroczyły niezwykle zjawiska mistyczne, jak ekstazy i stygmaty, uważane przez Mariam za objawy trądu. Wzbudziły one niepokój we wspólnotce. Aby zapobiec ekstazom, powierzano Mariam przede wszystkim prace fizyczne. Ponieważ mimo to powtarzały się, większość wspólnoty uznała, że ta postulanka nie nadaje się do ich zgromadzenia, a powinna raczej wstąpić do klasztoru ze ścisłą klauzurą. W tej sytuacji przyszła Mariam z pomocą jej mistrzyni, s. Weronika, która przygotowywała się do wstąpienia do karmelitanek bosych w Pau. zaproponowała Mariam, aby jej tam towarzyszyła i ta zgodziła się. I tak w maju 1867 roku Mariam opuściła Zgromadzenie św. Józefa. Przez dwa tygodnie zatrzymała się u matki ks. Abdou. W połowie czerwca przybyła do Pau.

Karmelitanki przyjęły Mariam na siostrę konwerską, ponieważ nigdy nie uczęszczała do żadnej szkoły i była analfabatką. Pracowała w kuchni. Po krótkim postulatce 27 lipca 1867 roku otrzymała habit karmelitański i imię s. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego. Biorąc pod uwagę cnoty nowicjuszek, zgromadzenie postanowiło uczynić z niej siostrę chórową. Podprzeoryszy zlecono obowiązek nauczania jej czytania brewiarza po łacinie. Nowicjuszka, mimo usilnych starań, miała wielkie problemy z czytaniem nie tylko po łacinie, ale nawet po francusku, zwłaszcza z czytaniem samodzielnym. Widząc, że sobie z tym nie poradzi, wielokrotnie prosiła o zgodę, by mogła znowu być siostrą konwerską. Stało się to dopiero po czterech latach, w roku 1871. W nowicjacie często powtarzały się zjawiska nadprzyrodzone, co bynajmniej nie ułatwiało jej życia. Ponadto słabe zdrowie było przyczyną stawiania sobie pytań, czy tu jest jej miejsce. Współsiostry nie miały jednak takich wątpliwości, zwłaszcza mistrzyni nowicjatu, która po latach zeznała: "Trzeba by bardziej doświadczonego pióra niż moje, by przedstawić tę piękną duszę, jej szlachetność, prostotę, pokorę, miłość Boga i ludzi, jej siłę ducha w przeciwnościach, zaufanie Bogu, jej zdecydowanie w walce z szatanem, który ciągle ją napastował, jej umiowanie życia ukrytego, zwyczajnego. Trzeba ją było widzieć i być z nią, by ją poznać. Czy wszystko to, co w jej życiu było lub jest nadzwyczajnego pochodzi od Boga? Nie do nas należy odpowiedzieć na to pytanie. Tylko to możemy powiedzieć, że jeżeli to nie Bóg był w niej sprawcą tych zjawisk, nasza nowicjuszka jest tym bardziej godna podziwu, że będąc w mocy szatana, pozostała wierna Bogu, w pełni Mu ufała, była pokorna i mała, nie szukając nigdy uznania dla siebie ze strony stworzeń, szukając tylko woli Bożej i Jego większej chwały. Dokładnie badałam jej uczucia i stwierdzam, że ona nigdy nie zesłała z drogi życia tylko dla Boga".

21 sierpnia 1870 roku kilka karmelitanek bosych z Pau wyruszyło okrętem w drogę do Indii, by tam założyć klasztor w Mangalore. Inicjatorem fundacji był bp Lucien Garrelon, karmelita bosy, w zakonie Maria-Efrem od Najśw. Serca Jezusa. Kiedy w roku 1866 podzielił się z karmelitankami z Pau swoim pragnieniem założenia przez nie klasztoru w Mangalore, spotkał się z entuzjastyczną odpowiedzią. Właśnie w trakcie przygotowywania fundacji wstąpiła do klasztoru s. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego. Na własną prośbę została dołączona do liczby fundatorek. Do Suezu podróż przebiegała spokojnie. Na Morzu Czerwonym karmelitanki pochorowały się, skutkiem czego w Aden musiały opuścić okręt. Dwie z nich zmarły, pozostałe dotarły do Kalkuty 22 października. Pozostałym przy życiu przybyły na pomoc następne siostry z Pau i siostry z Bayonne. Pod koniec 1870 roku w klasztorze w Mangalore można było rozpocząć regularne życie zakonne. S. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego kontynuowała nowicjat. Po śmierci m. Elii jej mistrzynią była s. Maria od Dzieciątka Jezus z klasztoru w Bayonne. Bp Garrelon wyznaczył jej na spowiednika o. Łazarza od Krzyża, swojego wikariusza generalnego. To on ostatecznie wpłynął na to, że s. Maria znowu została konwerską. Uwolniona od obowiązków chórowych mogła poświęcić się umiłowemu przez siebie zajęciu fizycznym. Po upływie roku nowicjatu s. Maria złożyła śluby 21 listopada 1871 roku. Rozpoczął się przykry dla niej okres nieporozumień spowodowany regularnym powtarzaniem się zjawisk nadzwyczajnych. S. Maria rozmawiała o nich wyłącznie ze swoim spowiednikiem, o. Łazarzem. Jak długo pozostawała pod jego opieką, wszystko było dobrze. Niestety w styczniu 1872 roku o. Łazarz opuścił Mangalore i s. Maria straciła oparcie. Między nią a biskupem i zgromadzeniem zrodził się brak zaufania. Sytuacja pogorszyła się, gdy niektóre zjawiska nadzwyczajne w jej życiu zaczęto przypisywać działaniu szatana. Doszło do tego, że ona sama uważała swoją profesję za nieważną. W takiej sytuacji biskup odesłał s. Marię do klasztoru macierzystego w Pau.

Pod koniec 1872 roku, niedługo po powrocie z Mangalore, s. Maria zaczęła mówić o potrzebie fundacji klasztoru karmelitanek bosych w Betlejem. Zgromadzenie przyjmowało to chłodno. Przecież dopiero co wróciła upokorzona z nieudanego udziału w fundacji w Indiach. Mimo to raz rzucona myśl nie umarła. Potrzebny był jednak czas na pozyskanie środków materialnych. Dostarczyła je Berthe Dartigaux, jedyna córka przewodniczącego trybunału